

Z ŻYCIA POETY.



On to, co jak Bóg litewski
Z ciemnego sosen powstał uroczyska.

Rozdzielił między nas powszedni, krzepiący i zdrowy chleb
myśli niespożytej, wiary w dostojęństwo ideału i pogody, będącej
odblaskiem dumy szlachetnej a sprawiedliwej...

Sto lat temu wyszedł ten, co utorował dla polskiego ducha
drogę po przez narody i zdobył miejsce dlań w przybytku wszech-
światowej Walhalli. Przeszła przez świat wyniosła, urokiem gen-
juszu opromieniona postać polskiego wieszczą, jednając serca, za-
palając umysły, budząc podziw i cześć — i tam, gdzie dotychczas
zdołały na ustach utrzymać się tylko imiona królów i wodzów,
tam odtąd w pamięci ludzkiej miało na wieczne czasy utrwalić się
jedno jeszcze nieśmiertelne imię: Mickiewicz!

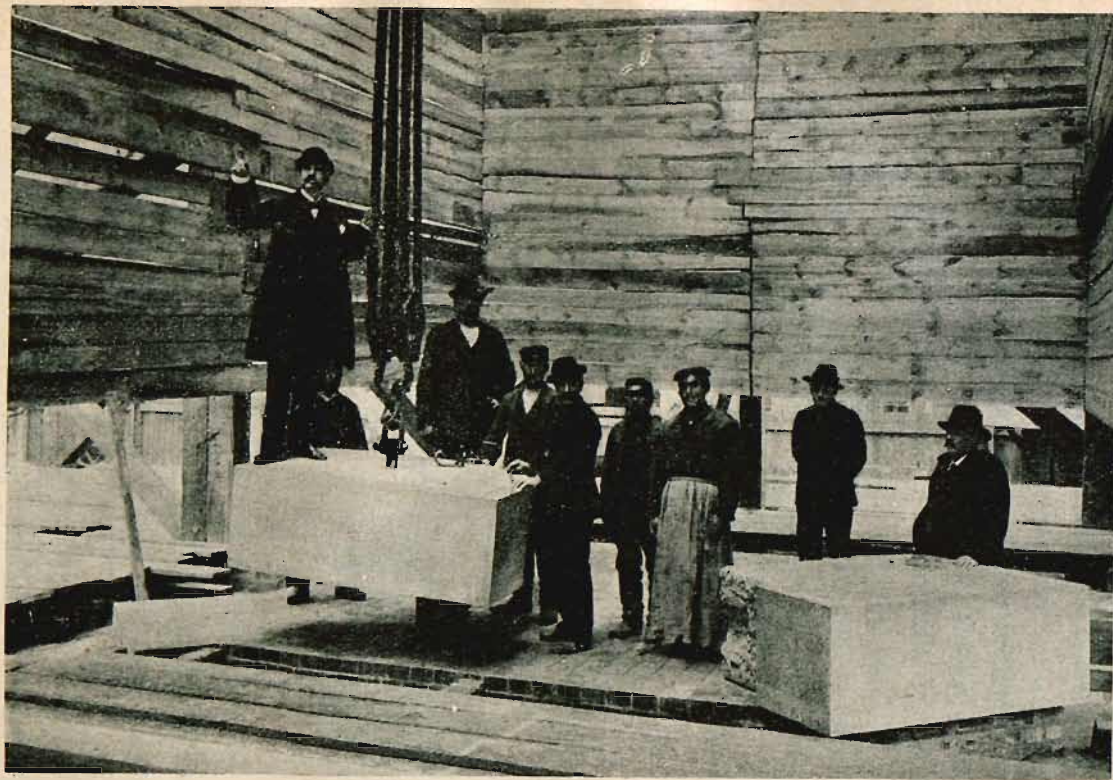
«Wallenrod,» «Grażyna,» «Sonety krymskie,» «Dziady,»
«Pan Tadeusz,» oto zdobycze trwalsze, niż zagarnięte lądy i mo-
rza, trofea złożone w skarbcu narodowej najszlachetniejszej chwały,
urągające zmiennym losu przemianom. Oto pomniki ducha Pol-
ski, ducha, co przeżył jej imię. W wielkim rapsodzie głosów, któ-
re w ciągu wieków zdołały za najwyższymi polotami myśli ludz-
kiej podążyć ludzką mową, rozległ się po raz pierwszy dźwięk
melodyjnej mowy słowiańskiego szczepu, skandującego szeroki
rytm litewskiej epepei.

*

*

*

Dziś, po latach, gdy namiętności przystygły, rozjaśniły się
sądy i waśnie osobiste przebrzmiały, możemy ze spokojem dziejo-
pisów, ale zarazem i dumą sprawiedliwą przeprowadzić raz jeszcze
oczami tę postać, co w miarę posuwania się szlakami ziemskiej



Wciąganie bloków marmurowych.

swej pielgrzymki rosła w oczach współczesnych, aż stała się niejako wcieleniem całej doby narodowego życia. Postać to, jak mało która, czysta i ducha potęgą oraz szlachetnością promieniejąca...

Tam, w oddali wielkiej lat przeminionych, hen, gdzieś w podniemeńskim zakątku szerokiego świata, spostrzegamy najpierw wątłego, cichego uczniaka staroświeckich szkół Dominikańskich, rankiem przed lekcjami klęczącego u ołtarza Matki Boskiej w farsze nowogródzkiej i trzepiącego za kapłanem ministranturkę «ze



Adam Mickiewicz według akwareli Wańkowicza z r. 1823,
znajdującej się w Muzeum narodowym w Krakowie.

łzami w oczach, z błędami w łacinie.» I bezpośrednio potem, widzimy 17-letniego młodzieńca wśród grona uniwersyteckiej młodzieży. Słucha—wehłania w siebie światło wiedzy, oraz szerokie prądy umysłowych kierunków i przeobrażeń, bijące w otwarte na oścież ku zachodowi okna wileńskiej wszechnicy; w obcowaniu z przewodcami przyszłych filaretów, w rozczytywaniu się w dziełach przedstawicieli romantyzmu, obejmującego już piśmiennictwa zagraniczne, krystalizuje w sobie zasady, wyobrażenia i przekonania, którym pozostać ma wiernym na życie całe. Rychło źród-

dłami dłań poezyi staną się—rzeczywistość i prawda, a będzie mu ona wykwiatać z poczucia i zamięłowania rzeczy własnych, zaś religja będzie dawała objaśnienie prawdy najwyższej wobec duszy przeniknionej pokorą. Piękno nieodłącznem się stanie od dobra, a realistyczne wykonanie posłuży tylko za przemawiające dobitnie do umysłów i serc ludzkich odtworzenie głęboko religijnej, a z wyżyn ideału poczerpniętej treści. Poczawszy skrzydła, podjął do lotu ducha i na struny dłoń położył. A gdy ozwał się głos jego świeży i silny, ci, których on dotychczas słuchał, zamilkli i podnieśli nań zdumione oczy—z zachwytem. Zana misja była skończoną; genjusz Mickiewicza, dobytej na jasność, objął przewodnictwo.

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!
Dalej z posad, bryło świata!

Kowno. Młody magister filozofji idzie ku dolinie «najpiękniejszej w świecie,» sam na sam z sercem rozżalonem i natchnieniem artysty. Tam z bólów własnych ukształtuje nieśmiertelną postać Gustawa i dzieło łez krwawych i smutków serdecznych swoich złoży u stóp Maryli, aby je ona rękami własnemi złożyła, jako dar, w skarbnicy poezyi polskiej. Tak serca wybrane wywdzięczają się za chwile wniebowzięcia wybrankom swoim, tak wielkie organizacje artystyczne życia własnego dołę i niedołę przetapiają na arcydzieła sztuki.



Adam Mickiewicz w 1825 r.

Podobnie na twe serce, o poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepogody...
Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody
Ucieka w zapomnienia pograżyć się toni
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

I oto już teraz, dojrzały w boleści i zahartowany w jej owładnięciu, wstąpi w drugi okres młodości swojej.

Czy to nad ołowianemi falami Newy, zakutemi w granitowe cembrowania admiralicyi, układać będzie pieśni «Wallenroda,» czy to na stepach Akermańskich wyteżać będzie ucho w stronę Litwy, czy to na moskiewskich salonach księżnej Wołkońskiej odbierać będzie hołdy, a potem marzyć o braterstwie ludów,—pełna godności powaga nie zachwieje się nigdy w tej postaci, unoszącej wysoko po nad ziemią sztandar ideału. Instynktownie odczuwać to będą «dusze wyższe nad ziemskie przeszkody.» Pięcioletni atoli pobyt w Rosyi, aczkolwiek w różnorodne wrażenia obfity, nie roztworzył mu tych szerokich horyzontów, po których zaszybować miał duch twórcy «Pana Tadeusza.» Bez przesady twierdzić można, że dopiero zetknięcie się z zagranicznym światem, a następnie długie przebywanie w ogniskach europejskich, nadały osobistości Mickiewicza tę niepowседневną miarę, tę szeroką skalę, która go wyróżnia.

Za granicę odplłynął Mickiewicz z Petersburga w maju 1829 r. — aby, wygnaniec dobrowolny, nigdy już więcej stron tutejszych nie ujrzeć. Widzimy postać wielkiego idealisty przesuwającą się przed obojętnym wzrokiem dogasającego wielkiego olimpijczyka, rzucającą z wyżyn Alpejskich w Splügen ostatnie pożegnanie tej, co «morzem i lądem



POMNIK MICKIEWICZA W STANISŁAWOWIE,
dlóta T. Błotnickiego.

szła dotąd za nim w drogę,» a w Rzymie, nie Cezarów ale Papieży, w egzaltowanym spotęgowaniu uczuć religijnych, szukająca drogi ku Bogu nie przez kościół, jeno w ekstazie potężnej, unoszącej bezpośrednio stworzenie ku Stwórcy. Zda się istotnie biorą go na skrzydła swoje modlitwy Ewy Ankwicówny i Marceliny Łempickiej i podsycają wrodzoną ducha wieszczego żarliwość...

Z Tobą ja gadam, co królujesz w Niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha,
Gdy północ wszystko w ciemnościach pogrzebie
I czuwa tylko zgryzota i skrucha.
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha.

.....

Zaś po ostatecznem osiedleniu się na obczyźnie, myśl jego skołatana, jakby szukając wytechnienia, tęsknotą niezmierną wiedziona jęła coraz częściej zwracać się —

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
co gdzieś w dali dalekiej, hen, tam, za nim pozostały. Widzenia wspomnienia, przetapiały się powoli na księgi poematu, przepojonego bezgranicznem ukochaniem... Powstał «Pan Tadeusz.»

Drzewa moje ojczyste! jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd żyjecie?

Pisząc, wpatrywał się w kraj ojczysty — i wielkie to widzenie, przeciągające jak miraż przed oczami poety, rozżarzyło jeszcze bardziej nieutuloną tęsknotę. Śmierć, wszechwładna pani, położyła mu dłoń na oczy.

Cz. J.

